



(c. d. z Nr 5(82)-2003)

Stanisław Galicki

O naturze polskiej i o duchowości Polaków – przesiedlonych do Kazachstanu

Kończymy publikację fragmentów wspomnień oraz rozmyślań pana Stanisława Galickiego.

Tak nam dopomógł Bóg

We wspomnieniach naszych rodziców i dziadków w Kazachstanie często pojawiało się pytanie: dlaczego, nie patrząc na ciężkie warunki życia wynikające z przymusowego przesiedlenia, utratę miejsca zamieszkania na Ukrainie, rozłączenie z krewnymi i bliskimi ludźmi, ograniczenia polityczne, nieprzystosowanie do życia w surowym klimacie, wyczerpującą pracę fizyczną – bez wolnych dni i urlopów, wyniszczające podatki – Polacy-przesiedleńcy mieli siłę i nawet śpiewali, tańczyli?

Jednak młodzież przesiedleńcza z lat 30-ch zbierała się w ciasnych ziemiankach lub w podwórkach i śpiewała, tańczyła przy akompaniamencie mandoliny i bałajki. Śpiewali zmęczeni w obozach polowych, na podwodach wracających do domu po pracy w polu, śpiewali na weselach i chrztach.

W pokonaniu ciężkiej próby przez moich rodaków nieocenioną rolę odegrała na zastąpieniu ich wiara. Prawie wszyscy Polacy zesłani do Kazachstanu byli wierzącymi katolikami. Wiara w Boga przekazywana była z pokolenia na pokolenie, i chyba nie było takich sił, które mogłyby poderwać lub naruszyć to dziedzictwo. Ze wspomnień rodziców wiedzieliśmy, że kiedy jeszcze mieszkali oni na Ukrainie, obowiązkowo chodzili do kościoła całą rodziną w niedzielę niezależnie od pory roku, pogody lub przeżytej ciężkiej pracy w tygodniu. W Kazachstanie przez długi czas główną formą powitania między Polakami były słowa „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Polacy przywieźli do Kazachstanu krucyfiks, ikony, obrazy, różańce, książeczki do nabożeństwa.

W naszej rodzinie religijnym wychowaniem dzieci zajmowała się mama. Wieczorami zbierała nas przed obrazem i na głos uczyliśmy się „Ojczy nasz”, „Zdrowaś Maria”, „Wierzę w Boga Ojca” i inne modlitwy. Wszystkich modlitw uczyliśmy się w języku polskim, w naszym dziecięcym wyobrażeniu nie można było dopuścić możliwości nauczenia modlitwy w jakimś innym języku. Od lat dziecięcych zapamiętałem obraz ojca: umyty i akuratanie uczesany kłękał z rana na kolana do modlitwy przed świętymi obrazami.

Latem w dni niedzielne stateczne babcie w typowym świątecznym stroju – w białych chustkach zawiązanych pod brodę, w jasnych bluzeczkach i białych fartuchach z książeczkami do nabożeństwa oraz różańcami w kieszeniach, cicho rozmawiając między sobą, szły na modlitwy. Modlitewne spotkania najpierw nazywaliśmy „śpiewaniem”, a potem „różańcem”. Wśród zebranych większość stanowili dziadkowie i babcie, ponieważ ludzie

lat średnich pracowali na roli lub nżając byli przy innych robotach. Właśnie te babunie zachowywały i przekazywały wiarę w rodzinach. One chrzcili nowonarodzonych, błogosławiły świętymi obrazami nowożeńców, śpiewaniem „Anioł Pański” odprowadzały na wieczny spoczynek zmarłych.

W roku 1956 w Krasnoarmiejsku (ob. Tajnysza) o 45 km od Jasnej Polany po raz pierwszy pojawił się katolicki ksiądz o. Józef Kuczyński. Przybył on z obwodu winnickiego z Ukrainy. Zjawienie się księdza w tym kraju dla wierzących stało się wydarzeniem znamienym. To był początek pielgrzymki Polaków do miasta Krasnoarmiejska. Ludzie szli pieszo, jechali na rowerach, podwodach i na wozach traktorowych. Szli aby usłyszeć Słowo Boże, chrzcić się i chrzcić dzieci, bierzmować, brać śluby. Ale pielgrzymka do pasterza nie mogła być wolna i otwarta, musiała być skryta. Z tego powodu ojca Kuczyńskiego ukrywano nieraz w przegotowanym domu, aby odprawić święte Tajemnice. W ciągu dwóch lat pobytu o. J. Kuczyńskiego w Krasnoarmiejsku wielu mieszkańców sąsiednich rejonów zdążyło odbyć chrzest, bierzmowanie oraz śluby. Jednak możliwość działania duszpasterskiego isniała niedługo. W roku 1958 o. Kuczyński za „aktywną religijną działalność” został aresztowany i skazany na 10 lat więzienia. Odsiadywał wyrok swój na Północy, w zonie łagrów więziennych Syktywkara. Ludzie wierzący ciężko przeżywali to zdarzenie. Utrzymywali z nim korespondencję, przesyłali paczki żywnościowe, odzież zimową.

W więzieniu J. Kuczyński pracował jako cieśla oraz stolarz. Po odbyciu terminu wyroku powrócił na Ukrainę.

Jako pamiątka po pierwszym kaptanie w naszym życiu zostały dwie fotografie: na jednej o. Kuczyński w sutanie, na drugiej z więzienia – w ubraniu więźnia, a także kartka fotograficzna z napisem o moim bierzmowaniu 6 stycznia 1958 roku.

... W połowie lat 70-ch po raz pierwszy udzielono pozwolenia i zaczęła się budowa kościoła katolickiego w Krasnoarmiejsku. Wiadomość ta wśród katolików wzbudziła wielki zapal. W budowie świątyni brali udział mieszkańcy trzech sąsiednich rejonów: kielerowskiego, krasnoarmiejskiego oraz czkałowskiego.

Budowa odbywała się na koszt wierzących i przy ich bezpośrednim uczestnictwie w budowie. Kierował całym przedsięwzięciem były proboszcz parafii Krasnoarmiejskiej, a później – administrator Apostolski w Kazachstanie ksiądz biskup Jan Paweł Leng.

Pełnił obowiązki kierownika budowy, naczelnika zaopatrzenia materiałowo-technicznego jak i obowiązki duszpasterskie.

Mimo wszystkich trudności w roku 1982 główne roboty budowlane były zakończone.

Minie prawie dziesięć lat i budowa kościołów katolickich w Kazachstanie będzie kontynuowana. Wspaniała świątynia będzie wybudowana w Zielonym Gaju.

... A jakby świeciły się oczy mego ojca, gdyby on mógł zobaczyć wspaniałą z wzniesioną do nieba wieżą kościół wybudowany w jego wiosce Jasnej Polanie. Wiele sił oddał budowie kościoła w Krasnoarmiejsku, lecz nie dane mu byłodoczekać kościoła w swojej wiosce. I chyba nikt z mieszkańców wsi nie marzył, że stanie się cud: na tym miejscu, gdzie kiedyś mieszkał komendant wsi, został wybudowany kościół. Taka była wola Boga.

A w budowie świątyni brali udział prawie wszystkie mieszkańcy wioski. Kościół został wybudowany w Jasnej Polanie w mniej niż trzy lata. W lipcu 1994 roku w obecności parafian i gości poświęcił kościół biskup Jan Leng – kościół Matki Boskiej Nieustającej Pomocy.

Według danych księdza biskupa Jana Lengi już na początku roku 1999 w Kazachstanie zostało wybudowanych dwadzieścia osiem kościołów, zostały wybudowane kaplice. Drogę do wiary ukazał nam ten sam ksiądz Jan Leng.

... Jesienią w roku 2001 z żoną, będąc na urlopie w rodzinnej wsi, braliśmy udział w liturgii, którą odprawił ojciec Mirosław z sąsiedniej parafii. Chciałbym zwrócić uwagę, że nic na nas nie sprawiło takiego dobrego wrażenia jak kazania ojca Mirosława. Wydawało się, że do nas mówi nie ksiądz, a ktoś z Apostołów od samego Jezusa. Z takim wrażeniem i uczuciem wychodzili z kościoła wszyscy uczestnicy Mszy świętej.

... Dla nas, przesiedlonych z Kazachstanu do Obwodu Kaliningradzkiego, są bardzo ważną rolę odgrywa możliwość utrzymywania kontaktów z mieszkańcami Polski, przekaz audycji telewizyjnych oraz słuchanie radio polskiego.

Lecz to bardzo krótki czas naszego pobytu obok etnicznej Ojczyzny i wąskie spojrzenie na Polskę, żeby mieć wyobrażenie o polskości lub zaprojektować perspektywę naszą powrotu do niej.

Trudno zrozumieć, dlaczego w warunkach niepodległości narodowej państwa polskiego nie mogą powrócić do ojczyzny ci Polacy, którzy tego szczerze pragną.

Tłumaczenie Kl. Ławrynowicz